

(Il Messaggero - A.Angeloni, S.Carina, M.Caputi, U.Trani) Opisują go jako chłopaka innej kategorii, na poziomie kulturalnym powyżej średniej. Po tym jak spędziliśmy z nim godzinę w Trigorii, możemy potwierdzić: Edin Dzeko zalicza się do innej kategorii, poziomu kulturalnego powyżej średniej. Jest głębokim człowiekiem, nie udaje guru, ani też filozofa. Jest szczery, spokojny, pogodny.

Tak bardzo, że uśmiecha się, gdy przypominamy jego błędy i "miętkość", która często obija się o uszy. Zaskoczył się trochę/wystraszył, gdy znalazł się przed kamerą, aparatem i czterema otwartymi notesami. "*Ilu was jest?*", zawołał, jakby chciał zapytać dlaczego skupia się na nim aż taką uwagę. "*To nie wywiad, to forum*", zażartował Edin. Dostyc szybko stał się bardzo prostą rozmową, którą Dzeko wykorzystał, aby opisać swoją historię. "*Jeśli masz problemy, używaj też angielskiego*", zaproponowaliśmy. Nie, w ogóle: tylko i wyłącznie język włoski, nawet gdy wpadał nieuchronnie w dziurę językową. Edin zatrzymywał się, myślał i znajdował właściwe słowo (i jeśli go znajdował, to wymyślał) i zaczynał od nowa, tak jak robi po błędzie przed bramką. Gafy, dziury, tu, w Rzymie, jesteśmy przyzwyczajeni do wszystkiego.

- Rzym jest niesamowitym miastem, zwłaszcza dla tych, którzy mieszkali w niezbyt wyjątkowych miejscach jak Manchester i Wolfsburg. Oczywiście, poruszanie się samochodem staje się problemem: ulice wyglądają jak te w Sarajewie po bombardowaniu. Widać, że miasto ma kłopoty, znajduje się w kryzysie. Trzeba inwestować w drogi, nie można tego tak zostawić.

Udaje ci się chodzić trochę po Rzymie?

- Nie jest łatwo. Zdarzyło mi się pójść do centrum, zakamufłowanemu, aby mnie nie rozpoznało, w czapce i okularach. Pamiętam gdy przybyłem do Rzymu w czasie, gdy grałem w Manchesterze: nikt mnie nie zaczepiał, poruszałem się spokojnie. Dziś tak nie jest, udało mi się zrobić dwa kroki na via Condotti z moją partnerką tylko w poniedziałek po голу z Juventusem. Dopiero jednak przybyłem, to był mój pierwszy mecz. Oczywiście Rzym to jednak Rzym. Gdy byłem w Manchesterze często padało i gdybyśmy byli nadal tam z dzieckiem, ciężko byłoby nawet wyjść z domu. Tutaj z kolei możemy wychodzić z domu codziennie. Jak mówi Spalletti: "*W Rzymie dobrze się żyje*". To prawda.

Jak bardzo skomplikowane jest środowisko?

- Ogółem bardziej niż inne.

Zbyt wiele krytyki?

- W Anglii było mniej presji, jeśli nie grasz dobrze, krytyka jest normalną rzeczą. Krytyka jest częścią gry, akceptuję ją. Rzym jest podobny do Bośni: nie krytykują cię, ale obrażają. Zatem jestem przyzwyczajony. Jeśli robią to w moim domu... Może się zdarzyć trzy razy, ale gdy popełnisz błąd po raz czwarty, wówczas zaczynają obrażać. To tak jakby czekali na odpowiednią okazję, aby cię uderzyć.

Myślisz, podsumowując, że przesadza się tutaj ze złością?

- Mogę jedynie wspomnieć o tym, co przeżyłem i często przychodzi mi do głowy, że, jeśli gram dobrze przez cały mecz i popełnię jeden błąd, wszyscy mówią tylko o bramce, której nie strzeliłem. Tylko o tym.

Gol, którego nie strzeliłeś i o którym myślisz do tej pory?

- Unikam cierpienia z powodu błędów przed bramką, ale tego z Palermo nie można wyjaśnić.

Dlaczego?

- To była fotografia poprzedniego sezonu, tego jak się czułem, jak się czuła moja noga. Przy tej szansie bramkowej to nie byłem ja, to nie była moja noga. Naprawdę, nie da się tego wyjaśnić, nigdy nie zdarzyło mi się coś takiego. Popełniłem błędy w sytuacjach, ale nigdy takiego. Potem zdobyłem tego wieczoru dwa gole i zaliczyłem dwie asysty, ale nikt o tym nie mówił. Wryty pozostanie na zawsze błąd.

Bramka, którą z kolei najbardziej lubisz?

- Z Juventusem, pierwsza. Zawsze ważne jest pozostawić po sobie znak, gdy przychodzisz do nowej drużyny. Ja żyję z goli. Bramki są moim życiem, mam nadzieję strzelić jeszcze wiele i podwyższyć jakość moich występów.

To prawda, że Silvano Martina, agent Buffona i wielki przyjaciel twojego ojca, proponował ci przejście do Juve?

- Silvano jest dla mnie ważną osobą, konsultuję się z nim przy wielu sytuacjach. To prawda, była szansa przejścia do zespołu Bianconerich. Jednak jestem tutaj i jestem szczęśliwy z tego wyboru.

Wracając z okresu po bramce strzelonej Juve: dlaczego sezon poszedł źle?

- W zeszłym sezonie nie zaliczyłem przygotowań z moim zespołem, gdyż cały czas było pragnienie odejścia z City i nie dali mi grać w meczach towarzyskich, po dwóch-trzech miesiącach w Rzymie spadła też moja forma. Nie byłem dobrze przygotowany do sezonu, jak teraz.

Myślałeś o odejściu?

- Tak, zdarza się, gdy nie grasz. Potem zdecydowałem się pozostać i byłem coraz bardziej do tego przekonany, również przy okazji ostatniego domowego meczu, z Chievo. Nie grałem tego dnia, ale powiedziałem sobie: nie ruszę się stąd. To mój wybór, nikt nie prosił mnie o pozostanie. To było wyzwanie do wygrania. Udałem się na wakacje, zrelaksowałem się i wystartowałem.

Pierwszy niedobry rok, potem wielkie występy w drugich sezonach. Dla ciebie to standard?

- To prawda, nie wiem dlaczego, ale zawsze tak było.

Od Garcii do Spallettiego: dla ciebie zmieniło się naprawdę wszystko?

- Są inni. Przed przybyciem tutaj wielu graczy mówiło mi, że we Włoszech trenuje się

bardzo dużo. Żartowałem z Mancinim, który ostrzegł mnie, abym przygotował się do biegania. To samo potwierdził mi Jovetic. Potem przybyłem do Rzymu i Garcia nie był taki, jak mi zapowiadano. To była również nasza wina, wielu z nas było zmęczonych, mieliśmy problemu i również Rudi nie chciał robić zbyt dużo na treningach. W tej sytuacji ciężko było grać dobrze przez 90 minut. Po 70 minutach byliśmy wszyscy zmęczeni. Powinien być być nieco twardszy, właśnie jak Spalletti. Trzeba było unikać tego, żeby ktoś zbyt bardzo się rozluźniał. To wielki zespół i trzeba wygrywać cały czas i jeśli nie jesteś dobrze przygotowany, niczego nie uzyskasz. Dlatego podoba mi się Spalletti: jest twardy, chce, abyśmy dawali z siebie zawsze maksimum, w meczu i na treningu.

Podoba ci się również, gdy mówi, że jesteś miękki?

- Tak, to normalne. Chce zawsze więcej ode mnie i całej drużyny. Lubię też usłyszeć od czasu do czasu jakiś komplement. Że dobrze się spisałem. Nie mam jednak nic do Spallettiego. Chcę robić coraz więcej. To, co mi mówi, jest stymulujące.

Wady i zalety Spallettiego?

- Posiada charakter, trener musi dać do zrozumienia graczom, kto jest szefem. On ma te cechy, tak jak miał Magath w czasach pracy w Wolsburgu. Spalletti jest trenerem, który chce zawsze wygrywać i również to jest pozytywne dla Romy. W Rzymie nie jest łatwo: jeśli wygrasz trzy mecze, wygrasz mistrzostwo, jeśli przegrasz jeden, wszystko jest złe. W ten sposób nie można. Spalletti jest kimś, kto dba o szczegóły: chce, aby na treningu wszystko było perfekcyjne. Bardzo na to naciska: zawsze mówię, że musimy ciężko pracować, jeśli chcemy wygrać.

Zatem nie ma wad?

- Nie mówmy o wadach [śmiech - dod.red.] Ja ich nie znam.

Jaką ligą jest Serie A w porównaniu do tych, w których grałeś?

- Premier League jest numerem jeden. We Włoszech nauczyłem się bardzo dużo przez półtora roku, być może więcej niż przez osiem lat w Niemczech i Anglii. We Włoszech jest inaczej, jest więcej zaangażowania.

Jakość ligi rośnie?

- Tak, również dzięki trenerom, gdyż Spalletti jest być może najlepszym, jakiego kiedykolwiek miałem. Myślałem tak samo, gdy nie grałem. Dlatego, gdybym grał najpierw u niego we Włoszech, a potem w Anglii, to zrobiłbym więcej w Premier League.

Zajmuje się bardziej taktyką czy techniką?

- Taktyka jest na pierwszym miejscu i używa też jej poprzez napastnika.

Przy okazji: potwierdzasz, że nie czujesz się środkowym napastnikiem?

- To prawda. Nie jestem napastnikiem, który stoi w polu karnym i czeka. Lubię zaczynać akcję z tyłu, grać z i dla zespołu, asystować. Gdy byłem mały, byłem prawoskrzydłowym, moim idolem był Schevchenko. Szalałem na jego punkcie, gdy

strzelił trzy gole Barcy na Camp Nou.

Nie van Basten, jak mawiają w Bośni?

- Niektórzy mnie z nim łączą, ale dla mnie, na początku, istniał tylko Scheva.

Byłeś zapraszany przez Chiny: dlaczego powiedziałeś nie?

- Myślę, że w życiu jest tylko kariera. Nie czuję się jeszcze stary, chcę grać długo i na wysokim poziomie. Dla mnie to ważniejsze od reszty. Również od pieniędzy. Zarabiam dobrze i jestem szczęśliwy. Wybrałem pozostanie tutaj, aby wygrać również z Romą. Przyszłość po zakończeniu kariery? Nie myślałem o tym, gdyż widzę siebie w roli gracza jeszcze przez długi czas.

Jako muzułmanin jak patrzysz na ten okres, w którym islamski terroryzm terroryzuje świat, nie tylko nasze miasto?

- Wszyscy jesteśmy tacy sami. Nie można generalizować.

Byłbyś zadowolony, gdyby do Romy przybył inny napastnik? Cały czas mówi się o konieczności posiadania zastępcy Dzeko.

- Powiem jedną rzecz: lubię grać. Dalej, czasami przydałby mi się również odpoczynek.

Autor: abruzzo